

PIOTR SENDECKI

PROFESOR LESZEK MĄDZIK – JUBILEUSZOWO

Kochamy jubileusze, zwłaszcza gdy dotyczą ludzi wybitnych i możemy w nich bezpośrednio uczestniczyć. Radujemy się emanującym z jubilata blaskiem, który i nas oświeca, a z wieńca laurowego może uda nam się pozyskać choćby listeczek. Cieszy więc, że profesor Leszek Mądzik – trochę po galicyjsku – od kilku lat obchodzi jubileusze, wśród których te najważniejsze to 45-lecie teatru Scena Plastyczna KUL (2014) oraz 70-lecie urodzin (2015). A przed nami rocznica kolejna – 50-lecie teatru (2019). W przygotowaniach do głębokiego przeżycia tego wydarzenia przydać się może *Artes Liberales. Teatr – sztuka – media. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Leszkowi Mądzikowi*, opublikowana przez wydawnictwo KUL wiosną 2017 roku.

Księga, jakkolwiek jest dziełem środowiska akademickiego KUL, wychodzi poza krąg stricte uniwersytecki: jak pisze we wstępie Paweł Nowak, *w przypadku Leszka Mądzika twórcze osiągnięcia przekraczają wymiar akademicki, obejmują świat sztuki i lśnią bogactwem wielu barw*. Choć pięknie, jubileuszowo brzmią frazy laudatorów postrzegających jubilata niczym celebrytę w białym smokingu,

to jednak owa słodycz określeń nie przesłoni prawdziwego oblicza postaci. Jest bowiem Leszek Mądzik człowiekiem wolnym od miłości do blichtru, ze skromnością, jakby zawstydzieniem przyjmującym należne mu w pełni liczne zaszczyty (odznaczenia państwowe, papieski medal Pro Ecclesia et Pontifice, listy gratulacyjne od wicepremiera-ministra kultury, prezydenta Miasta Lublin, metropolity lubelskiego, rektora KUL, którzy tworzą Komitet Honorowy Księgi Jubileuszowej). Skromność właściwa niepodrabianej wielkości znalazła celny wyraz w bodaj najciekawszej wypowiedzi o jubilationie, pióra prof. Stefana Sawickiego, jednego z ostatnich wielkich profesorów KUL – twórców najwyższej pozycji intelektualnej tej uczelni, jaką (o paradoksie) osiągnęła ona w latach komunizmu. Profesor napisał: *Pozostał, mimo tylu sukcesów, sobą, dawnym Leszkiem: naturalnym w swej prostocie w stosunku do ludzi, naturalnie ufnym swej sztuce.*

Miłość własna popycha mnie w tym momencie do umieszczenia wtrętu natury osobistej, w rodzaju charakterystycznym także dla mów okolicznościowych, w których przemawiający ma skłonność mówić bardziej o sobie aniżeli o jubilationie. Tak, z lat licealnych pamiętam znanego wówczas tylko z widzenia, spotykanego w pobliżu domu moich rodziców, który położony był vis-à-vis konwiktu i kościoła KUL-owskiego, wtedy jeszcze „pana Leszka Mądzika”: zdążał na uniwersytet z nieodłączną torbą-chlebakiem – dużym prostokątem z szerokim pasem przewieszonym przez ramię. Pokażnych rozmiarów torba musiała kryć wiele ciekawych rzeczy, przede wszystkim lektur... Zwyczajność jego postury kontrastowała z tym, jak był już wówczas odbierany – jako wizjoner nowego języka w teatrze, człowiek otwierający nowe perspektywy. Choć nie znaliśmy się, rozpoznawałem go z głośnych przedstawień Sceny Plastycznej: *Ikara*, *Zielnika* (czerpiącego natchnienie z prac plastycznych) i *Wilgoci*, wokół których – przed, w trakcie i po spektaklu – kręcił się jak mag czy guru. W moim środowisku – młodych ludzi ciekawych świata – snobowaliśmy się wręcz na chodzenie na Mądzika; było to coś nobilitującego i dającego przepustkę do świata niedostępnego dla innych. Drugi z przewodników duchowych tego okresu – niezapomniany szef lubelskiego Biura Wystaw Artystycznych Andrzej Mroczek – zachęcał, by oglądać rzadko wystawiane przedstawienia Mądzika, odbywające się w wąskiej starej auli uniwersyteckiej, która z racji swej architektury, prima facie zupełnie nienadającej się do celów teatralnych, stwarzała warunki dla niespotykanych spektakli. To, co widzowie podczas nich oglądali, działo się w oddaleniu, w wąskich czeluściach ciemnych przestrzeni, niczym w niekończących się labiryntach, dyskretnie podświetlanych, grających światłem i cieniem, spowitych niezwykłą muzyką, której wtedy nie rozpoznawałem.

Jako nastolatek z wypiekami oglądałem przedstawienie, bodaj *Zielnik*, w którym aktorka o szczególnie pięknych kształtach przechylała swe nagie ciało, wyłaniając się z ciemności, chwilowo oświetlona dyskretnym światłem, na tyle jednak długo, by rozbudzić wyobraźnię erotyczną. Było blisko – zważywszy na mój młody wiek – uniesienia, a nagość w teatrze odbierałem wtedy zupełnie inaczej niż później, gdy po latach dostrzegłem to, co profesor Sawicki nazywa sakralnością w stosunku Mądzika do ciała. *Wbrew natarczywej, często brutalnej cielesności w sztuce współczesnej, Mądzik zbliża się w swych ujęciach do ciała ludzkiego, jego przyzywającej nagości i budzącej drżenie tajemnicy, z ogromną delikatnością, która przekracza samą cielesność ciała i czyni je rzeczą świętą* – napisał profesor, dowodząc, że do twórczości Mądzika trzeba dojrzeć (temat ten rozwinie Dominika Łarionow w artykule, o którym wspomnę później).

Profesor Sawicki zwrócił uwagę na jeszcze jedną ważną cechę jubilata, jaką jest wierność. Zdaje się, że miał na myśli herbertowskie rozumienie tej wartości, pisząc, że Mądzik *zachował wierność... swojej koncepcji teatru i sztuki: tworzy w jej duchu, przez różne realizacje, jedno właściwie dzieło. Pamięta o swojej rodzinnej ziemi świętokrzyskiej (...), gdy odczuwa potrzebę skupienia, jedzie do klasztoru na*

Świątym Krzyżu; jest wierny rodzinie, uniwersytetowi i Kościołowi, przy czym nie jest to wierność głośna, ostentacyjna, ale ugruntowana wewnętrznie przez duchową solidarność z wartościami.

Głęboko duchowy aspekt twórczości Mądzika analizuje w księdze kolejna wielka postać KUL – eksrektor ks. prof. Andrzej Szostek, dla którego spektakle *Narodzenie, Wieczera, Ikar i Piętno* to nie tyle dyskusja, ile zamyślenie, swoista kontemplacja skupiona na najgłębszych tęsknotach i aspiracjach człowieka, w jego wymiarze metafizycznym.

Tekst Olgi Białek-Szwed akcentuje łączność teatru Mądzika – pod względem stosunku do wartości plastycznego tworzywa – ze spektaklami takich twórców jak Kantor, Grotowski czy Szajna. Autorka przytacza słowa Mądzika o stworzeniu *laboratorium nowego języka teatru – języka przedślownego, dramaturgii, która zdobywa widza obrazem i muzyką, która kreuje obraz jako zdarzenie emocjonalne rozgrywające się w czasie*. Ta muzyka to kompozycje Jana A. P. Kaczmarka, Zygmunta Koniecznego, Przemysława Gintrowskiego, Stanisława Radwana, Arvo Pärta, Jana Garbarka, Tomasza Stańki i innych – osób w większości z twórcą zaprzyjaźnionych. Posiada bowiem jubilat – wróćmy do bardziej osobistych tonów – szczególną właściwość zjednywania sobie ludzi. Przeważają wśród nich artyści, tacy jak Lech Majewski, Janusz Kapusta, Jiri Kudlička czy Ewa Braun – uczestniczący z Mądzikiem w Radzie Programowej stworzonego przez niego lubelskiego Festiwalu Scenografii i Kostiumów.

Wokół Mądzika krążą także osoby wywodzące się z innych niż artystyczne środowisk: prawnicy, dziennikarze, intelektualiści katoliccy – świeccy i duchowni. Leszek jest osobą przyjaźnie nastawioną do otoczenia, oddaną, lojalną i potrafiącą pochylić się nad każdym tematem, wysłuchać, prowadzić pogłębioną rozmowę, a nie monologować *ex cathedra*. Ma cierpliwość dla swych interlokutorów, dając im odczuć, że są ważnymi rozmówcami. Zdaniem profesora Sawickiego cecha ta wyrasta z wierności ideałom, wyznawanym wartościom i może być nazywana poszanowaniem dla człowieczeństwa, dostrzeganiem w każdym godności ludzkiej.

Z kolei według Henryka Wańka – Mądzika cechuje szczególnie *wyważony sposób mówienia, a raczej opowiadania*. Potrafi frapująco opowiadać o barokowych puttach czy rembrandtowskim świetle i cieniu, sztuce sakralnej, którą świetnie fotografuje (co znamy z albumu *Sacrum miejsca*), oraz o sztukach wizualnych. Jest także rozmówcą doskonałym, gdy pojawia się temat współczesnego malarstwa. Tej dziedzinie sztuki poświęca prowadzoną przez siebie od ponad trzydziestu lat Galerię Sceny Plastycznej KUL na lubelskim Starym Mieście, zapraszając do wystawiania wybitnych twórców malarstwa i rzeźby (ekspozycje mieli tam m.in. Magdalena Abakanowicz, Jerzy Nowosielski, Jacek Waltoś, Edward Dwurnik, Jerzy Jarnuszkiewicz, Zdzisław Beksiński, Henryk Waniek, Roman Cieślewicz, Jan Lebenstein, Ewa Kuryluk, a pośmiertnie pokazywano dzieła Józefa Gielniaka, Aliny Szapocznikow, Antoniego Rzęsy, Jana Ziemskiego). Ciekawą inicjatywą Mądzika, realizowaną od kilku lat, stanowiącą przykład wychodzenia ze sztuką do przestrzeni publicznej, jest tzw. Galeria Saska, w ramach której na ogrodzeniu zabytkowego Ogrodu Saskiego w Lublinie prezentowane są osiągnięcia polskiej szkoły plakatu.

Wracając do warstwy muzycznej w twórczości Mądzika, należy wspomnieć o zrealizowanym w lubelskim Teatrze Starym przedstawieniu z udziałem – aktorsko-wokalnym – Anny Marii Jopek. Do muzyki kultowego basisty Roberta Kubiszyna stworzył Mądzik plastyczny spektakl z wykorzystaniem światła i specjalnej scenografii. Anna Maria Jopek, stosując techniki głosowe znane z awangardowych teatrów Grotowskiego i Staniewskiego, śpiewała bezsłownie, a jej wokalizy, połączone z choreografią, wywoływały ciarki. *Czas kobiety*, co zasługuje na zauważenie, wzbudził kontrowersyjne oceny: od krytycznych – ze strony osób rozzarowanych, bo oczekujących charakterystycznych dla Jopek piosenek,

po opinie euforyczne – że *spektakl zniewala, zachwyca, uwodzi*, a u wokalistki *najcudowniejszy jest bezmiar zawierzenia siebie widzom*, jak tu ujął recenzent „Dziennika Wschodniego” Waldemar Sulisz.

Olga Białek-Szwed zwróciła też uwagę na kolejną ważną sferę twórczości Mądzika: na jego pisarstwo felietonowo-poetyckie, które artysta uprawia od lat na łamach „Akcentu”. Przywołany w tekście redaktor naczelny kwartalnika Bogusław Wróblewski tak je określił: *Jak nazwać teksty Leszka Mądzika.... Felieton, gatunek ulotny, to w odniesieniu do nich określenie zbyt minimalistyczne. Czasami są to niewielkie eseje lub rozprawy, albo kartki z nieregularnego pamiętnika – raptularza wspomnień. Są czytelnicy, którzy od lat zaczynają lekturę „Akcentu” od tekstów Leszka Mądzika, bynajmniej nie z uwagi na ich zwięzłość.*

Księga poza artykułami wstępnymi, życiorysem jubilata autorstwa małżonki artysty Aliny Mądzik (o której profesor Sawicki napisał, że jest „*dobrym duchem*” *ofiarnie wspomagającym dzieło męża*) oraz świetnym posłaniem Jany Pilátovej (patrzącej z czeskiej perspektywy na twórcę – jak to nazwała – „*teatru bezsłownej prawdy*”) zawiera dwa działy: *Teatr Plastyczny – Plastyka w teatrze* oraz *Obrazy Medialne – Media System Medialny*, w których umieszczono zróżnicowane tematycznie wypowiedzi.

Każdy z artykułów poświęconych jubilatowi wnosi coś istotnego do wizerunku jego dzieła i osoby. Henryk Waniek określa teatr Mądzika mianem „*niby-teatru, obrazowym misterium*” – bez obecności literatury, rozpoznawalnych aktorów, bez przekazu słownego. Obrazowość jest dla tego autora sednem twórczości Mądzika, który z powodzeniem wypowiada się też w malarstwie, fotografii, plakatach i scenografii. Pozawerbalność to klucz do jego sztuki, wartościami są *milczenie i ścisła prohibicja słowa*, (...) *żywe obrazy kreowane całą gamą ciemności, czasem wzmocnione ekspresją muzyczną*. Waniek próbuje klasyfikować tę twórczość, podważając banalne zestawienie wizji Mądzika, jako *pochodnej baroku*, z obrazem Mądzika impresjonisty, posługującego się „*paletą barw i emocji*”.

Zbigniew Taranienko w esej *Panowanie nad siłą światła* za znak rozpoznawczy teatru Mądzika uznaje *budowanie przestrzeni światłem i podkreślanie przez jego użycie znaczenia wyodrębnionych sekwencji*. Ta cecha, widoczna już w latach 80., w całej pełni uobecnia się w inscenizacjach późniejszych: *Tchnieniu*, *Szczelinie* i *Kirze*. W tych dziełach intrygujący jest problem oddziaływania czerni, jej symboliki, przechodzenia w ramach kompozycji spektaklu w kolejne fazy, prowadzące percepcję odbiorców w stronę *obrazu świetlnego, powstającego w czerni*, który *obdarzony dowolną siłą, napięciem i dynamiką, może wywołać pożądaną emocję i nastrój, a więc prowadzić w kierunku określonych uprzednio przez reżysera wartości i znaczeń*. Trudność budowania materii przedstawienia za pomocą światła wynika zdaniem Taranienki z konieczności pogodzenia trzech aspektów: *zamiaru twórcy, kształtu artystycznego wytworu i wytworzenia właściwych warunków percepcji odbiorcy*. W przypadku *Sceny Plastycznej* wszystkie ogniwa artystycznego łańcucha były równie ważne – konkluduje Taranienko, który wskazuje instrumentarium pozwalające odczytać sztukę Mądzika. Esej ten przedstawia najpełniej rozwój twórczości scenicznej jubilata.

Erudycyjny artykuł Karola Klauzy *Teatr Mądzika jako „klasztor” poszukiwania mądrości* ma swe źródło w odbiorze spektakli z perspektywy semiotyki teologicznej. Autor w sztukach *Sceny Plastycznej*, w fotografiach i w działalności reżyserskiej Mądzika w innych instytucjach teatralnych dostrzega znamiona *poszanowania mądrości człowieka dojrzałego, co w monastycyzmie wschodnim wyraża się (...) szczególnym wyróżnieniem klasztornych starców*. Zwracając uwagę na to zjawisko, Klauza widzi analogie w *drodze poszukiwania piękna i komunikowania prawdy przez Mądzika*. Nawiązując do historii monastycyzmu, dziejów starców Damiana, Paisjusza Wielickowskiego, Mirona, Germana, Arsenija, autor proponuje wykorzystać *paradygmat monastycznego starczestwa na Ukrainie do*

wydobycia duchowych wartości w różnorodnych działaniach wizualnych Leszka Mądzika, który jakże często odnosił się do mistyki chrześcijańskiej (m.in. do św. Jana od Krzyża). Nie sposób jednak zgodzić się z konkluzją, że pewne elementy dyscypliny teatralnej (...) czynią z Mądzika świecki typ mądrego starca: oczywiście mądrego – tak, tylko nie starca!

Dominika Łarionow zastanawia się z kolei nad *Twarzą bohatera Sceny Plastycznej*. I znowu zagadnienie to nie jest łatwe do analizy, gdyż postaci Mądzika pozbawione są rysów indywidualnych, a – jak zauważa autorka – *jedyną rzeczywistą twarzą Sceny Plastycznej jest Leszek Mądzik*. Bohater zatem to w istocie Demiurg, imaginacyjne, zdepersonalizowane wnętrze człowieka, jaźń twórcza. Łarionow analizuje też zagadnienie seksualności, którą Mądzik nigdy nie epatuje odbiorcy, a którą ukazuje dyskretnie i z umiarem (jak w *Lustrze*). Także ten mądry, głęboki intelektualnie tekst zasługuje na wyróżnienie.

O „kostiumie w przedstawieniu teatralnym” traktuje artykuł Magdaleny Raszewskiej – pierwszy w księdze, który nie odnosi się bezpośrednio do dzieła Mądzika, a stanowi cenny dar poszerzający zakres tematyczny jubileuszowej publikacji. Autorka z dużym znawstwem i erudycją, okraszając swój wywód anegdotami o kostiumologach (Daszewskim, Pronaszcze, Starowieyskiej, Hanickiej, Zaniewskiej, de Ines, Roqueplo), szkicuje historię kostiumów w wybranych spektaklach polskiego teatru ostatnich kilkunastu lat. Wskazuje na rolę kostiumu, który zmienia nie tylko wygląd postaci, ale także wnętrze aktora – odpowiednio dobrany wnosi swój wkład wręcz w warsztat aktorski.

Również charakter jubileuszowego daru ma artykuł Jana Ciechowicza *Teatr obrazu – teatr na obrazie: kilka sekwencji*. Autor przedstawia w ciekawy sposób 14 obrazów ukazujących teatry i sceny teatralne – m.in. reprodukcje dylogii *Komedia* i *Tragedia* Jana Feliksa Piwarskiego, portrety aktorów Alojzego Żółkowskiego i Wojciecha Bogusławskiego, *Śmierć Barbary Radziwiłłówny* Józefa Simmlera, *Modrzejewską* Tadeusza Ajdukiewicza, *Szał* Władysława Podkowińskiego, *Hamleta polskiego* Jacka Malczewskiego, *Teatr dziecięcy* Tadeusza Makowskiego i *Operę Leśną* Józefa Czapskiego. Lektura komentarza Ciechowicza do każdego obrazu jest przyjemnością dla czytającego, a z pewnością dla jubilata – szczególnie lubiącego dobre pióro w piśmiennictwie o sztuce.

Człowiek w sztuce ulicznej Banksy’ego autorstwa Małgorzaty Sławek-Czochry – kolejny artykuł niezwiązany bezpośrednio z jubileuszem – to ważne kompendium wiedzy o głośnym artyście streetartowym, który w ciągu trwającej kilkanaście lat kariery w zinformatyizowanym, zglobalizowanym świecie pozostał anonimowy. Autorka skupia się na bohaterze prac Banksy’ego: to człowiek Zachodu żyjący w zdominowanej przez konsumpcjonizm rzeczywistości, która pozwala mu uzyskać łatwą odpowiedź na wszystkie problemy – jednak ich nie rozwiązując. Bohater ów utracił bowiem umiejętność krytycznego myślenia, patrzenia na świat przez pryzmat idei; określają go egocentryzm, materializm, konsumpcjonizm i hedonizm. Warto obejrzyć zamieszczone w tekście reprodukcje dzieł Banksy’ego, a także przeczytać fragmenty poświęcone motywowi dziecka w jego sztuce (słynne, świadczące o zaangażowaniu społecznym prace *Crayon House Foreclosure* oraz *Slave Labour*), zagadnieniu antropomorfizacji (gołębie z trzymanymi pod skrzydłami transparentami z napisem *Migrants not welcome*), a wreszcie problematyce postaw i wartości (wstrząsająca instalacja *Migrant Boat* ukazująca dramat uchodźców) czy niedostatku prawdziwej miłości (praca *Mobile Lovers* przedstawiająca parę w miłosnym uścisku, która zainteresowana jest wyłącznie spoglądaniem w ekrany swoich komórek). Autorka w sztuce Banksy’ego widzi realizację ważnej funkcji społecznej, integracyjnej oraz politycznej, a samego twórcę postrzega jako człowieka otwarcie krytykującego konkretne rządy i obarczającego je odpowiedzialnością za niesprawiedliwość społeczną. Podkreślając profesjonalizm warsztatowy i wartości estetyczne dzieł ulicznego artysty, zwraca

jednak uwagę, że walory te podporządkowane są funkcjom innym niż stricte estetyczne, a nade wszystko służą ukazaniu zagubienia człowieka, nieradzącego sobie we współczesnym świecie Zachodu. Prowadzi to Sławek-Czochry do konstatacji o głęboko humanistycznym przesłaniu Banksy'ego. W tym jest on bliski jubilatowi, dla którego człowiek zawsze znajduje się w centrum zainteresowania.

Interesujący, choć pobrzmiewający nutą adoracyjno-hagiograficzną, jest artykuł Justyny Szulich-Kałuży i Grzegorza Winnickiego *Portretowe odśłony Leszka Mądzika – w poszukiwaniu malarskich inspiracji na fotoportretach artysty*. Autorzy badają elementy plastyki malarskiej pojawiające się na fotografiach portretowych. Odwołując się do Gadamerowskiej analizy hermeneutycznej oraz do myśli Georga Simmla, podkreślają postulowaną przez nich konieczność holistycznego łączenia na portrecie psychiki człowieka z jego fizycznością. Istotne są przy tym światłocień (jak u Rembrandta, tak podziwianego przez Mądzika) oraz barwa. Owe spostrzeżenia stanowią podstawę do wnikliwej analizy czternastu fotografii jubilata z ostatnich lat. W tym nurcie rozważań mieści się też zahaczający o tematykę medioznawczą artykuł Joanny Sosnowskiej zatytułowany wymownie *Ekranowy wizerunek Leszka Mądzika w telewizji regionalnej*.

Księgę dopełniają teksty o tematyce medioznawczej i komunikologicznej ofiarowane profesorowi Leszkowi Mądzikowi przez pracowników naukowych z Katedry Języka Mediów i Komunikacji Społecznej KUL (kierownika tej katedry prof. dra hab. Pawła Nowaka *Nudno, w ciszy i samotnie – komunikacja bez bełkotu*; Wojciecha Wcisła *Medialność inicjatyw promujących wielokulturowość Lublina*; Anety Wójciszyn-Wasyl *W poszukiwaniu „wewnętrznej prawdy”. Narracja osobista w reportażu radiowym*; Marka Gędk *Wokół macierzy modeli systemów medialnych*). Dodajmy, że profesor Mądzik związany jest z tą katedrą od lat (obok warszawskiej ASP).

Omawiana księga wydana została z wielkim pietyzmem edytorskim: zawiera dobrze dobrane zdjęcia jubilata i jego przedstawień, zadbano także o dobrą oprawę, atrakcyjny krój czcionki oraz tłumaczenia wszystkich artykułów oraz tekstów okolicznościowych na język angielski.

Leszek Mądzik to postać zaiste wyjątkowa nawet w środowisku artystów, intelektualistów i uczonych. Na każdym z eksplorowanych przez siebie pól osiągnął szczyty, o czym wiedzą wszyscy interesujący się kulturą wyższą. Omawiana księga jubileuszowa odbiega od tradycyjnych tego typu publikacji swym szerokim spektrum tematycznym. Z racji bogatej osobowości jej bohatera, jego licznych talentów, rozległości zainteresowań i dziedzin aktywności artystycznej, naukowej i publicystycznej nie może stanowić pełnego kompendium wiedzy o jubilacie. Przybliża jednak jego osobę, która nie daje się zamknąć w żadne ramy.

Właściwym zakończeniem omówienia książki jubileuszowej Leszka Mądzika zdaje się być przywołanie otwierającego ją wiersza Waldemara Michalskiego, który jest też autorem zamieszczonego w tej publikacji eseju pod tytułem *Poetyckie wizje Leszka Mądzika*. Poeta podkreśla, że cechami Mądzikowego teatru są obrazowanie oparte na metaforze i kontemplacyjny charakter przekazu artystycznego. Oddając głos Michalskiemu, zauważmy, jak celnie ujmuje on osobowość i dzieło jubilata:

*Leszek Mądzik
w kolejnej odśłonie
ciemność (bez granic)
w perspektywie
promień światła
ze światła rodzi się życie
lekcja anatomii
krzyk (bezśłowny)
lustrzane spotkanie
twarzą w twarz:*

odnaleźć siebie
to podnieść
rzucone pod nogi pytanie
o Sens i Wędrowanie

Artes Liberales. Teatr – sztuka – media. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Leszkowi Mądzikowi. Redakcja Stanisław Fel, Justyna Szulich-Kałuża, Paweł Nowak, Małgorzata Sławek-Czochra. Wydawnictwo KUL, Lublin 2018, ss. 551.